

Dolar w Warszawie
245.000.

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi	mk.	35.00
" " kraju	"	40.00
" " zagranicą	"	60.00
Odniesienie do domu 5000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 80,000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☎ ☎ Telefon nr. 199. ☎ ☎

Jednocześnie magistrat czyni starania aby udzielona przez rząd pożyczka w sumie 6 i trzy czwarte miljarde została wypłać. jednorazowo. Sprawę tej pożyczki ministerjum spraw wewnętrznych odeślało do ministerstwa skarbu, które czyni jednak pewne trudności z tego powodu, że poprzedni magistrat zadłużył się u rządu do wysokości 6 miliardów 655 milionów.

LUONA

Dziś! Dziś!
„W szale zazdrości“
z cy- „Z pamiętnika komisarza policji“
klu opowiadania w 8 aktach
podług powieści **Conan Doyle'a**

Hamulec zgrzytnął i stanął.

A urzędnicy czekają i głodują.

WARSZAWA, 11 sierpnia. (Telefonem). „Kurier Wieczorny” dowiaduje się, że w celu zakończenia sesji senackiej na dzisiejszym posiedzeniu w sprawie uposażenia urzędników państwowych, w której to zgłoszono najwięcej zasadniczych poprawek, referent senator Buzek zamierza zaproponować takie wyjście z sytuacji, aby w dniu dzisiejszym senat tylko zaproponował swoje poprawki, jak tego wymaga konstytucja.

W ten sposób sprawa ustawy uposażeniowej, która miała stanowić jeden z najdonioślejszych wyników sesji letniej odwieka się znowu na nieokreślony termin.

Milczkiem i pokryjomu.

WARSZAWA, 11 sierpnia. (Telefonem). W sprawie zapowiedzianej rekonstrukcji gabinetu p. Witosa, decyzja ostateczna zapadnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Rząd chce dokonać tych zmian personalnych już wówczas, kiedy obie izby będą na wakacjach i kiedy wszelka dyskusja publiczna o tych zmianach, poza łamami prasy będzie wykluczona.

Smutny los „fenomenów” natury.

Paryż, 5 sierpnia. Paryska policja wykryła na jednym z przedmieść stolicy gniazdo włóczęgów i żebraków, rekrutujących się z dawnych „atrakcji” jarmarczno-cyrkowych. Znalezione tam słynnego swego czasu „Herkulesa” i „kobietę z broda” i „rekordowa olbrzymka świata” i „księżniczkę Liliputów” i „kobietę z rybim ogonem”. Wszystkie te osobniki postarzały się i w oczekiwaniu na nowego Baruma, który się nie pojawia — zarabiali na życie żebranią, wróceniem z kart i z ręki, a prawdopodobnie i kradzieżą, jeżeli się nadarzy po temu sposobność. Wiodą oni życie jak najędzniejsze, syją w napół rozwalonych barakach, żywią się byle jakimi ochłapami, a

odzież ich stanowią ohydne brudne łachmany. Łatwo sobie wyobrazić, że pochód tych „fenomenów” przez miasto do komisariatu policyjnego wywołał ogromną sensację. Cała czereda wykapano na przód i ostrzyżono, a potem w prefekturze zdjęto odciski ich palców. Przed gmachem oczekiwał już cały szereg reporterów i fotografów. Para „Herkules” z „księżniczką Liliputów” zdobyła największy sukces. Zorganizowano też na poczekaniu zbiórki na korzyść tych biedaków i oddano im pieniądze. Najwidoczniej bezrobocie szerzy się wśród „fenomenów” natury. Jest to bowiem „genre” nieco przestarzały, który niewiele już znajduje zwolenników.

Wezwanie do pokoju.

(7) Dnia 4 b. m. otwarty został we Fryburgu badeniskim trzeci międzynarodowy demokratyczny kongres pokojowy. Brzmiał to ironicznie, ale prawdziwie, niestety. W pięć lat po zawarciu pokoju odbywały się kongresy pod hasłem wznowienia w Europie stosunków pokojowych.

Initjatorem duchowym i faktycznym kierownikiem tych kongresów jest Marc Sangnier, poseł do Izby francuskiej, demokrat chrześcijański, bezpartyjny. W parlamencie Sangnier jest jedynym przedstawiicielem t. zw. „Bloku Narodowego”, który występuje przeciwko Blokowi i zwalcza politykę Poincarégo. Nazwaną, w kraju, Sangnier prowadził wyteżoną akcją za pojednaniem Francji i Niemiec.

Kongres we Fryburgu został b. licznie obelany, a przybyli nań tłumnie rzesze mieszkańców. Po wstępnych mowach przedstawicieli niemieckich i członka międzyn. biura pracy w Genewie, Henselera, zabrał głos M. Sangnier, powitał przy wejściu na mównicę burzliwymi oklaskami. Mówca stwierdził, że francuzi chcą żyć z całym światem w przyjaźni i w pokoju, obecnie jednak rząd nie reprezentuje istotnej opinii Francji. Mówca i jego przyjaciele zwalczały imperiaлизм i militarizm, albowiem współzycie ludów nie można opierać na przemocy, bagietów. Pokój będzie udziałem świata tylko wtedy, gdy między Francją a Niemcami zapanuje przyjaźń i wzajemne porozumienie.

Bardzo pocieszającym jest zjawiskiem kongres poświęcony ideałowi solidarności ludzkiej i współzycia pokojowego. Tembardziej, iż przeżywamy właśnie okres ostrego szowinizmu i militarizmu.

Nie można jednak obronić się od myśli sceptycznych co do rezultatów akcji, która przed wojną nie doprowadziła do niczego konkretnego, poza wlecami, demonstracjami i rezolucjami.

Jak dotychczas racja jest wciąż po stronie starego cynika, Fryderyka II, który, nie bez satysfakcji, twierdził, że Pan Bóg stał zawsze po stronie silniejszych batalionów.

Cziczeryn cofa obelgi Rakowskiego.

MOSKWA, 11 sierpnia. (Telegram własny „Kurj. Wieczornego”). W sprawie zatargu pomiędzy Anglią a Rosją sowiecką o „argument” dla p. Rakowskiego, dowiaduje się „Kurier Wieczorny” następujących szczegółów:

Przedstawiciel Anglii w Moskwie p. Peters, zwrócił się do rządu sowieckiego z zapytaniem, jakie mowy obraźliwe dla Anglii zostały wygłoszone przez p. Rakowskiego. Wskazuje przytem, że według informacji rządu angielskiego dnia 14 maja na mityngu w Charkowie p. Rakowski wygłosił mowę, ogłoszoną następnie w gazecie „Proletarij”, w której oświadcza, że Wielka Brytania jest obecnie w tym stanie, w jakim były Austro-Węgry przed wojną i że szybko rozpadnie się.

Na notę werbalną p. Petersa Cziczeryn odpowiedział, że jeżeli nawet p. Rakowski w maju użył jakichkolwiek wyrażań niestosownych względem Anglii, to było to w czasie ostrego zatargu pomiędzy Anglią a Rosją sowiecką i przeto nie można na tej podstawie sądzić o obecnym stosunku p. Rakowskiego do Anglii.

Rewelacyjne dokumenty o Leninie i Trockim.

Byli oni podobno agentami Niemiec.

LWÓW, 11 sierpnia. (Ag. Wsch.). Korespondent „Gazety Lwowskiej” z pogranicza polsko-sowieckiego donosi:

Wielkie zaniepokojenie wśród dygnitarzy sowieckich, zwłaszcza w otoczeniu najbliższym Lenina i Trockiego wywołał fakt zagadkowej kradzieży tajnych dokumentów, dotyczących roli Lenina i Trockiego jako agentów Niemiec w wojnie światowej.

Jak wynika z tych dokumentów, Lenin i Trocki zajmowali stanowiska dobrze płatnych informatorów Niemiec w okresie rządów Kiereńskiego. Dostarczali przeważnie wielu informacji odnośnie wewnętrznych stosunków panujących w Rosji, a zwłaszcza w armii, która walczyła jeszcze z Niemcami — znajdowała się już w stanie rozkładu.

Dokumenty te były przechowywane pod silnem zamknięciem do dyspozycji państwowej komisji, która miała opracować historię partii komunistycznej.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dokumenty te wywiezione zostały do Ameryki, celem opublikowania ich w prasie tamtejszej.

Rząd sowiecki podjął usilne dążenia, zmierzające do odbioru dokumentów, a przynajmniej uniemożliwienia ich publikacji.

Czarna lista chjeńskiego magistratu.

Czy wstęp do rugów magistrackich?

(14) Przypuszczenia nasze, którym dawaliśmy wyraz w związku z dymisją b. wiceprezydenta dr. inż. Waryńskiego znajdują stopniowo swe istotne potwierdzenie. Pan prezydent Cynarski w rozmowie z piszącym te słowa, oświadczył kategorycznie, że stosunek jego do podległych mu urzędników regulować się będzie w zakresie ściśle służbowym, z wyłączeniem wszelkich względów partyjnych.

Jednakże afera związana z osobą dr. Waryńskiego wyłania intymne dotychczas kryteria zakulisowych zobowiązań partyjnych nowego magistratu, przecząc jednocześnie żywotności sztandarowych postulatów p. prezydenta, którymi przy obejmowaniu władzy nie omieszkali się upi et orbi reklamować. Komunikat referatu prasowego nie wyjaśnia bynajmniej tej sprawy, a wysiła się tylko na jej wykretnie tłumaczenie.

Powracamy do tego tematu z tego powodu, że krążące uprzednio po mieście wersje oświetlają tajemniczy ten, a zarazem jeden z pierwszych kroków magistratu z innej strony i stwierdzają, że podłoże dymisji, o której mowa, leży w polu przyczyn natury politycznej.

Dochodzą nas bowiem słuchy, niestwierdzone zresztą, ale b. prawdopodobne, że władze miejskie zajęte są obecnie sporządzaniem t. zw. „czarnej listy”, na której figurować mają napriska urzędników nie będących wyznawcami endeckiej mafii.

Traktując sprawę tę pod tym kątem widzenia, dymisja dr. Waryńskiego, byłaby niejako wstępem do dalszych konsekwentnych i planowo obmyślanych rugów, w myśl zasad realizowanych przez warszawską metropolię łódzkiego chjeno-enpeeru.

Obawa tych właśnie rugów powstrzymuje organizację zawodową urzędników miejskich od wystawienia ekonomicznych żądań zwłaszcza, iż p. wiceprezydent Groszkowski miał podobno delegacji urzędniczej oświadczyć, iż wysokość obecnych poborów nie usprawiedliwiałaby żadnych w chwili obecnej wystawionych żądań.

A więc urzędnicy jak widać z tego żyją pod ciągłą grozą nieoficjalnych represji. Rzecz prosta, iż stan ten fatalnie musi wpłynąć na całokształt aparatu samorządowego.

Czy można więc mieć zaufanie do instytucji, której publiczne oświadczenie w jaskrawy sposób koliduje z istotnym stanem rzeczy?

Ant. W.

Składajcie datki na ofiary Górnego Rynku!

Fraida nie miała frajdy.

(6) Dziś o godz. 9.45 przy ul. Kelbacha 15 zerwała się poręcz z drewnianego balkonu na wysokości I piętra. Na balkonie stali Jojne Tempelhof lat 23, zam. przy ul. Aleksandryjskiej 18, z zawodu szewc i Frajda Pietrykowska, lat 20, zam. przy ul. Kielbacha, robotnica. Spadając na wybrukowane podwórze oboje ulegli silnemu potłuczeniu głów. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe, lekarz pozostawił na miejscu poszkodowanych.

Tępe narzędzia poszły w ruch.

(6) Wczoraj o godz. 23 przy Alei I-go Maja nr. 37 zostali pobici tępymi narzędziami podczas bójki niejaki Aleksander Chmielewski, lat 50, zam. przy ul. Kilińskiego 26 i Władysław Nogalski, lat 26, zam. przy ul. 6-go Sierpnia 62.

Pierwszej pomocy udzieliło awanturnikom pogotowie ratunkowe, pozostawiając ich na miejscu. Aleks. Chmielewskiego odwiezła policja dorożką do domu.

Przygnieciony przez belkę.

(6) Wczoraj o godz. 17.24 na placu drzewnym przy ul. Lípowej 59 podczas pracy osunęła się belka przygniatając robotnika Adolfa Somera lat 28, zam. przy ul. Łagiewnickiej 17. Nieszczęśliwego po udzieleniu pomocy przez pogotowie ratunkowe odwieziono dorożką do domu.

Strajk kamaszników i szewców zażegnany.

(3) Oregda w Inspektoracie pracy odbyła się konferencja przedstawicieli stowarzyszenia kupców i przemysłowców branży obuwniczej i cechu maistrów szewskich z jednej strony, a delegatami z drugiej strony. W konferencji przewodniczył inspektor III okręgu p. Wójtkiewicz.

Na porządku dziennym konferencji znajdowała się sprawa regulacji plac.

Po dłuższej dyskusji postanowiono podwyższyć cenę plac z dn. 23 lipca o 23 proc.

Pozatem na przyszłość regulacja plac odbywać się będzie co dwa tygodnie według orzeczenia komisji „parytetycznej” dla wótkniarzy.

Nowa podwyżka obowiązuje od 6 sierpnia.

Zaznaczyć należy, że związek klasowy w konferencji udziału nie brał.

Polonia nie przyjedzie do Łodzi

Wobec nieotrzymania wiz paszportowych, „Polonia” czarna i biała przyjazd swój do Łodzi odłożyła na 14 dni. Zapowiedziane zawody z „Turystami” i z „Hakoahem” z tych powodów nie odbędą się, natomiast w niedzielę grać będą „Turysty I” — „Hakoah I”.

„Urlopy” i urlopy

Rozkazem dziennym M.S.W. nr. 128 udzielił pan minister urlopów: Gen. dyw. Jacynie Janowi, prze wodniczącemu oficerskiego trybunału orzekającego 4 tyg. wypoczynkowego z prawem wyjazdu zagranicę.

Pplk. szt. gen. Władowi Franciszkowi p. o. szefa oddz. III szt. gen. 6-tygodniowego urlopu wypoczynkowego z dniem 6 sierpnia b. r. z prawem wyjazdu zagranicę — zastępstwo obejmie pplk. szt. gen. Koc Adam.

Pplk. szt. gen. Regulskiemu Bronisławowi p. o. szefa oddz. IV szt. gen. 6-tygodniowego urlopu wypoczynkowego z dn. 8 sierpnia b. r. — zastępstwo obejmie pplk. szt. gen. Kurcusz Tadeusz.

Pplk. K.K. dr. Góreckiemu Romanowi, zastępcy szefa wojskowej kontroli generalnej — 3-miesięcznego urlopu kuracyjnego z dn. 21 sierpnia b. r. — zastępstwo obejmie od dnia 2 sierpnia b. r. plk. K. K. SchubertEdward następnie plk. K. K. Fitz Henryk.

Pplk. Heczko Karolowi, szefowi wydziału IV, w dep. V inż. i saper. 2 tygodn. urlopu wypoczynkowego z dn. 6 sierpnia b. r.

Pplk. inż. Trynczakowi Ignacemu szefowi W. Żywn. dep. VII Int. 6-tygodniowego urlopu wypoczynkowego z dn. 7 sierpnia b. r. — zastępstwo obejmie mjr. Bigo Stanisław.

Rozkazem dziennym M.S.W. nr. 126 z dn. 4 sierpnia b. r. pan minister zwolnił w dep. VI wojsk. techniczn. plk. Szymona Józefa ze stanowiska szefa wydziału wojsk. kolejowych z dn. 1 sierpnia b. r. udzielając mu równocześnie urlopu do czasu ogłoszenia w „Dzienniku Personalnym” dekretu przenoszącego go do rezerwy.

Tymże samym rozkazem pan minister udzielił w oddz. administracyjnym mjr. szt. gen. Dzugayowi Januszowi, kierownikowi rezerw. mat. sześciotygodniowego urlopu wypoczynkowego z dn. 7-go sierpnia b. r. Zastępstwo obejmie od 15 sierpnia b. r. kpt. Długosz — od 15 sierpnia b. r. mjr. B. Janda.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

11

Sobota

Dziś: Zuzanny
Jutro: Klary

Wschód słońca o g. 5.11
Zachód słońca o g. 8.10
Wschód księżyca o g. 4.07 r.
Zachód księżyca o g. 7.18 w.
Długość dnia g. 14.57
Ubyło dnia 63 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Ogród „Scala”: Program nr. 7
„Casino”: „Jego pierwszy grzech”
„Luna”: „W szale zazdrości”
„Odeon”: „Walka o złoto”
„Grand-Kino”: „Testament Ivona Sieversa”
„Nowości”: „Szary Czart”
„Człowiek o kamiennym sercu”
Kino „Filharmonia”: „Skrzypek Ghetta”.

CASINO

Dziś

Sensacyjny dramat z życia młodej kobiety p. t.

„Jego pierwszy grzech”

dramat w 6 aktach.

Początek o 5-ej, ostatni seans o 9.30.

ODEON

Dziś

„Walka o złoto”

z uroczą Heleną Chadwick i amerykańskim Chary Liedtke, ulubionym dolarowych pań Ryszardem Dix w rolach głównych

Początek przedstawień o g. 5-ej.

Cyrk Medrano i Menageria Plac Dąbrowskiego.

Dziś i jutro po 2 przedstawienia o g. 4-ej pp. i 8.30 wiecz. — Gościnne występy znakomitych komików ulubieńców publiczności

FRIKO i AMORS
LOOPING THE LOOP

5 minut szalonej jazdy w kole śmierci oraz udział całego zespołu z Charles Illeneben na czele. 710—1

Nagrobki.

I.

Spekulantowi żywnościowemu.
Spoczywa tutaj ten, co z ludzi zdierał skórę,
Co z pieprzu robił ryż a z kurzu konfiturę
Ze skarpetek robił ser, ze zdechłych
much pasztety
A z kiszek padłych psów — wędliny i
kotlety.
Gdy spotkał koty gdzieś, układał im ogony
I w żółtym sklepie swym sprzedawał
salcesony,
Żył w blasku zasług swych, przykładem
był dla innych
Czesesem został, też trzech związków
dobroczyńnych,
ogodzić mógł jak nikt wszelkie interesy.
„Czart w kwiecie swoich dni, na skutek
cukru „balisy”

II.

POECIE.

Miał talent. Stopił go jak złoto na monety
Zasiał lutnią swą wszystkie kabarety.
Był popularnym, więc nikt o to go nie
winił,
Że często kosztem żył Maniusi lub
Jadwini.
Dziś życia pękła nić. Niech płacze kto
potrafi
Z nim schodzić w ciemny grób, kwiat
wyższej pornografii.
Wac. Olsz.

Biurokratom i półgłówkom w odpowiedzi.

(2) Wydział prasowy magistratu nadsyła nam poniższy komunikat:

Przed kilku dniami w jednym z wydawnictw popołudniowych ukazał się artykuł, atakujący w formie niedopuszczalnej komisję powszechnego nauczania za rzekomo nieprawidłowy zapis niejakiego Bronisława Rubinsztajna do szkoły powszechnej nr. 160.

W związku z powyższym dowiadujemy się, że wszystkie czynności komisji powszechnego nauczania w danej sprawie oparte były całkowicie na podstawie prawnej, nieporozumienie zaś powstało wyłącznie skutkiem podania komisji powszechnego nauczania mylnej daty urodzenia Rubinsztajna przez kancelarię zakładu szkolnego. Zainteresowany ojciec ucznia miał wszelką możność wyjaśnienia nieporozumienia w drodze bezpośredniej i dlatego zajmowanie tą sprawą uwagi prasy, nb. w sposób nieodpowiedni tłumaczyć można chyba jedynie chęcią zakłócenia spokojnego trybu pracy instytucji, działającej dla podniesienia oświaty i kultury społecznej.

Tego rodzaju cyniczna, bezmyślna i wprost ordynarnie insynuująca odpowiedź zasługuje na jaknajstrzeższą odprawę, wobec czego komunikujemy autorom tej odpowiedzi poniższe słowa do wiadomości ich zakutych biurokratycznych głów:

1) „Nieporozumienie powstało na skutek podania mylnej daty urodzenia przez kancelarię szkolną — zresztą jest w porządku. Tak twierdzi autor komunikatu.

Ależ panie biurokrato, to znaczy to samo, co: „nie zabiłem go, tylko go uderzyłem pałką w skroń, a że on umarł, to już nie moja wina!

A podawajcież, u diabła, dobre daty urodzenia! Za co wam się płaci? Za wypijanie herbaty?

2) Zainteresowany ojciec wyjaśnił nieporozumienia, jak to zacytowaliśmy w liście jego, zwróconym do komisji powszechnego nauczania!

Tylko komisja nie wiele sobie z tego robiła, i potraktowała p. R. tak, jak gdyby żadnego listu od niego nie otrzymała!

Wniosek z tego jest jeden. Komisja jest nieprzytomna, a biurokrata, nadsyłający „sprostowanie” kłamie świadomie, usiłując zmylić fakty.

3) Jakiem prawem wy, biurokraci, opłacani za nasze pieniądze, pozwalacie sobie na tego rodzaju uwagi, jak „w formie niedopuszczalnej” lub też na insynuację w rodzaju zarzucania prasie „chęci zakłócenia spokojnego trybu pracy instytucji, działającej dla podniesienia oświaty i kultury”.

Kto wam dał do tego prawo?

Waszą rzeczą jest, jeżeli już prasa chce drukować wasze brednie, odpowiadać krótko i rzeczowo, ale wam wadać się w polemikę z prasą, a tem bardziej insynuować nam, prasie, chęć zamawiania pracy instytucji kulturalnej.

Pierwsi byliśmy, z pomiędzy tych, którzy sprawę powszechnego nauczania popierali i popularyzowali. Czynimy to w dalszym ciągu zresztą.

Ale też będziemy pierwsi, jeżeli chodzić będzie o krytykę bezmyślności i biurokratyzmu.

I pierwsi będziemy z pomiędzy tych, którzy biurokratom i arogantom utrać nosa, jeżeli się zagalopują.

To sobie zabijcie do waszych tępych głów!

JESZCZE JEDNA BRZUCHO-PSUJNIA POD PRĘGIERZEM

Tym razem jest nią „Rogów”.

(10) Jeśli proceder jaki uprawiają rozmaici właściciele pierwszo- czy ostatnio rzędnych jadłodajni nazywamy dziś już rabunkiem, to używamy tego silnego słowa w nadziei, że może ono ostatecznie przekona kierowników urzędów walki z lichwą do równie silnego o konieczności przeciwdziałania się okradaniu w biały dzień ludzi, w dziewięć dziesiątych wypadkach biednych, ciężko na nędzne wyżywienie się pracujących.

Ustalenie cen przez komisję uważają ci panowie za kpiny, 102-porządzenie wywieszania cenników w miejscach dla każdego dostępnych i widocznych bagatelizują, — a obsługa uważa każdego gościa za przedmiot, który można traktować jak żebraka, a zdzierać z niego jak z ołtarza.

Do lokali, gdzie właśnie tak postępują kelnery należy „Rogów”. Tu co drugi gości ma inne ceny, każdy kelner inaczej liczy. Kart obiadowych, na których by można znaleźć spis potraw i ich ceny, niema zasadniczo, — brud z każdym dniem gorszy, porcje co godzina mniejsze, zachowanie się służby niekiedy wprost horrendalne.

W dobrą wolę p. dr. Grabowskiego i znakomitą jego znajomość możliwości ukrócenia tych strasznych rzeczy wierzymy, to też nie wątpliwie, iż ukróci on raz nareszcie orgie jadłodajni w Łodzi. (i)

Przyjdźcie na Piotrkowską 106

i patrzcie na okno redakcji „Kurjera Wieczornego”.

Największy rachunek w Łodzi.

(2) Do redakcji „Kurjera Wieczornego” przyniesiono rachunek, który stanowi w swoim rodzaju „curiosum”

Posiada on bowiem 2 metry 14 cm. długości i 25 cm. szerokości.

Rachunek ten posiada tak monstrualną długość, jakkolwiek wypisany jest wszystkiego

w 6 wierszach.

Reszta „przestrzeni” zajmują

marki stemplowe, naklejone w ilości

tysiąca sztuk

na całej przestrzeni 2 metrów 14 cm., z obydwu stron rachunku.

Rachunek ten wystawiło sosenowieckie przedsiębiorstwo elektro-techniczne, inż. Józef Ingster, na imię tow. akc. „Wdzwskiej Manufaktury” bawelnianej w Łodzi.

Oplewa on na sumę

mk. 99.999.600.

Ciekawy ten dokument wywie- siliśmy w oknie naszej redakcji.

Nagła interpelacja „Kurjera Wieczornego”.

w sprawie sum na budowę teatru, ściąganych z podatków widowiskowych.

Magistrat musi wglądać w tę sprawę i corychle! uspokoić opinię publiczną!

(14) Czy prawdą jest, że sumy uzyskane z podatków widowiskowych na fundusz budowy teatru, które od dwóch lat powinny stworzyć poważne fundusze, umożliwiające natychmiastowe rozpoczęcie budowy, użytkowane są na opędzenie innych potrzeb magistrackich, a jeżeli tak, to czy wszczęte są kroki celem ustalenia na mocy czyjej uchwały zrobiono tak niewłaściwy użytek z grosza publicznego.

Skandal w kasie chorych.

Niedbalstwo, biurokracyzm, bezmyślność czy jawna zła wola? — Kasa chorych zabiła robotnika!

(6) W dniu wczorajszym w fabryce Rosenblatta, przy ul. Karola 36, zachorował nagle robotnik Karol Dobrowolski, lat 36.

Administracja fabryki zwróciła się natychmiast do kasy chorych znajdującej się w odległości kilku kroków od fabryki (ul. Karola 28) z żądaniem pomocy.

W kasie chorych oświadczone jednak iż w godzinach obładowych pomocy się nie udziela.

(Wypadek zdarzył się o godz. 1 w poł.) Wobec tego do chorego zawieziano karetkę pogotowia miejskiego.

Ponieważ jednak karetka znajdowała się w tym czasie na mieście przy innym wypadku, chory otrzymał pomoc dopiero po upływie dłuższego czasu, podczas którego stan choroby (sercowy) uległ znacznemu pogorszeniu.

Po udzieleniu Dobrowolskiemu pomocy przez pogotowie miejskie, poczuł się on na razie lepiej, przed wieczorem jednak choroba znów wystąpiła silniej i Dobrowolski udał się do kasy chorych po pomoc.

Tam jednak, nie mogąc doczekać się swej kolei, wśród przepęt-nionej poczekalni, zmarł nagle nieomal na progu gabinetu lekarza.

Wobec tego, że choroba jego pogorszyła się wyłącznie wskutek spóźnionej pomocy w obydwu wypadkach, całkowita odpowiedzialność spada na kasę chorych, która:

1) W godzinach obładowych nie udziela pomocy, tak jakgdyby o tej porze nie mogły się zdarzać przypadki, wymagające niezwłocznej interwencji lekarza

2) W innych godzinach udziela pomocy tej w stopniu niedostatecznym, przeclając dyżurujących lekarzy tak, że przyjeżdża przeciągała się do nieskończoności, co doprowadza do tego, że robotnicy umierają w poczekalni nie mogąc się doczekać pomocy.

Zaznaczyć przytem należy, że i dzielnica kasy chorych, przy ul. Karola, posiada około 80 lekarzy.

Te skandaliczne stosunki muszą ustać!

Ani społeczeństwo ani ubezpieczeni nie chcą, nie mogą i nie będą tolerowali dłużej bezmyślnego biurokratyzmu i lekceważenia okazywanego przez zarząd kasy chorych.

Jeżeli nie doróś on do swego zadania, to na to jest jedna tylko rada:

DO DYMISJI!

FELJETON.

MOJA MOWA.

Onegdaj byłem na jednym z oficjalnych przyjęć.

Oczywiście clou programu — mowy przy kolacji.

Ponitważ wszyscy obecni oprócz mnie przemawiali, postanowiłem i ja wygłosić mowę.

Uderzyłem więc widelcem w kieliszek, a głosem w baryton i rzekłem:

Czasem więcej rozwijająca się megalomania doprowadza okoliczne owce do zupełnej dezorganizacji. Przeciwnicy kierunku tego, powołując się na świadectwo Henryka IV-go zapominają jednak, iż jakkolwiek Achilles w swoim czasie odgryzł piętę Napoleonowi III, to jednak brak papieru wywołany tym wypadkiem nie wpłynął bynajmniej na zmniejszenie się ilości dziur w serze szwajcarskim. Stąd też wniosek jasny, iż konglomeratu zjawisk nad i podziemnych nie należy identyfikować z terapią ani też z przemysłem metalowym.

Czas są krytyczne, a nawet ogólna depresja artystyczna, która widziwnie przy pokierze, nie jest w możności konsolidować z akcją ratunkową, prowadzoną pod hasłem „tu i tam” na szeroka skalę. Zjawiskiem pocieszającym jest fakt iż Leon Belmont nie wygłasza odczytów dłuższych nad 12 godzin, co należy zawdzięczać wyłącznie przyborowi kontra-orientalnemu wśród głów tatuowanych czerwonoskórych z pośród prawicy rady miejskiej. Bo jeżeli nawet drożyna skóry żelówkowej przechadza się pod rękę gęsiego z kursem marki polskiej po rynku wschodnio-zachodnim, to nawet i w tym wypadku paradoksalności chaotycznego orzeczenia nie wiruje pomiędzy lasecznikami wściekizny, a parasolem Krzysztofa Kolumba, który jak wiadomo był synem nie Benedykta V, lecz Leonarda da Vinci i Joanny d'Arc, a słynnym został z tego, iż zbudował w Paryżu bramę Brandenburską, nazwaną na jego cześć Krzywą Wieżą Pizańską, lub w żargonie paryskim wieżą Eiffila. To też wiekopomne zdanie Bernarda Wilde'a (brata Oskara Shaw'a) głoszące iż:

„To jest zupełnie coś innego!”

nie da się nigdy lepiej zastosować, niż w cytowanym wypadku. Dlatego też musimy przyjąć a priori jako fakt, iż w ogólnej dezorientacji elementarnej zjawisk eterycznych, powoływaniu się na autorytety sugestionuje fotograficznie skonstruowane media hyperbola fantazji nadświadomej, które głosząc zdanie chińskiego uczzonego Priluckiego „cho-nyś-ka-mojre” wywołuje obstrukcyjną działalność katastroficznej filmy. A Judyta, zachowująca się nieodpowiednio z głową Holoferna-sa, krzyknie wtedy wraz z nami: „Precz z konstrukcją żelazno-betonową!”

Poruszenie było kolosalne. Przez dwie godziny wieszowano mi bez końca, a Pat roztelegrował na cały świat moją mowę.

Dlaczego? Nie wiem!

Pewnie dlatego, że zawierała ona jeszcze więcej nonsensów od wszystkich oficjalnych mów.

LEO HELLER.

Półkacz myszy

(Harry Morton człowiek o nieludzkim żołądku).

— Czy to pan, czy nie pan?
— Przecież, zapewne to ja, ale nie wiem o kim pan mówi?
— Miałem na myśli p. Mortona, ludzkie akwarjum. Poznałem pana kilka lat temu, gdy pan wypili zawartość akwarium wraz z pływakami w niem rybami.
— Naturalnie, to ja, Morton, tylko że od tego czasu porzuciłem ryby i zająłem się białymi myszkami. Oficjalnie nie nazywam się już „ludzkie akwarjum”, nazywam się obecnie „fenomenem żołądkowym, albo „podwójnym człowiekiem”.
— Uściskaliśmy się i poprosiliśmy Mortona do siebie.
Po kilku dniach zapukał do mego gabinetu. Siedzieliśmy naprzeciwko siebie i skonstatowałem z przylemnością, że Morton doskonale wygląda. Jego trudny zawód bynajmniej nie przynosił mu szkody. Twarz jego promieniała, a ja patrzyłem z radością na człowieka, który może wszystko „półkać” i strawić nie psując sobie żołądka.
Nie widzieliśmy się już od kilku lat i w ciągu tego czasu Morton przeszedł od najwykleszych sztuczek do bardziej skomplikowanych produkcji.
Z ciekawością wysłuchałem jego opowiadań:
— Pan mnie zna i zna kawały jakimi biorę publiczność. Ludzie dziwią się gdy półkam zegarek, łańcuszek, żabę lub rybę i gdy po chwili już zwracam to wszystko zresztą w zupełnie estetyczny sposób. Naturalnie wymyślam co raz to nowe triki. Wten sposób postanowiłem rozpocząć próbę z

białymi myszkami. Nie było to łatwe, gdyż w przeciwnieństwie do ryb i żab, myszy posiadają ostro pazury i zęby.
Gdy zacząłem pracować z nimi, jakaś zawzięta mysz w ten sposób pokiereszowała mi żołądek, że musiałem wypić cały dzbanek wody by ją utopić.
Innym razem, było to gdzieś na prowincji polknałem niezwykle otyłą mysz. Jakże byłem zdziwiony gdy zamiast niej na powierzchni wróciły cztery małe myszki. Dopiero po chwili ukazała się mama-mysz, która wystraszona moim eksperymentem wybrała sobie mój żołądek jako miejsce na odbycie pogoju.

By zabezpieczyć się przed pazurami i zębami mysz, wypalałem kilka papierosów i inhaluję dym. Zostają one w ten sposób narkotyzowanie. Niech mi pan wierzy, że myszy bynajmniej nie cierpią na tych eksperymentach.
— Ale w jaki sposób doszedł pan do tej sztuki, panie Morton?
— Bardzo zwykłą drogą. Kiedyś w dzieciństwie bawiłem się pierścieniem mojej matki i polknałem go. Wyleknioma matka po bieglu po lekarza. Gdy oboje przybyli ja już miałem pierścień w ręku. Lekarz, który mnie wtedy badał nie znalazł nic szczególnego.
Gdy jednak po kilku latach, rano ca sanitarny dr. Taube prześwietlił mnie, znalazł, iż posiadam dwa żołądki i przeżył jak zwierzęta. Działo się to w auli uniwersytetu lipskiego w obecności 600 lekarzy.
Z podziwem patrzyłem na człowieka, któremu własny żołądek dał środki dla zamożnego życia.

Foxtrott przy dźwiękach marsza pogrzebowego.

„The Blues” to nazwa nowego foxtrotta, który w zmienionej trochę formie zawojował Amerykę a na zimę przybędzie do nas do Europy.
Ten nowy taniec znany jest już w Anglii i Francji i odznacza się specjalnym rytmem.
Na kongresie nauczycieli tańców w Londynie obmyślono w swoim czasie ten nowy foxtrott, który posiada tę niezwykłą zaletę, że można go tańczyć do każdej muzyki.
Jazz band dogorywa i nowe tańce będą wymagały spokojniejszej muzyki.
Można również wyzyskać klasyczną muzykę do tych tańców.
Tak na przykład jako muzyka do nowego foxtrotta najbardziej nadaje się marsz żałobny z „Saula” Hindla!

Dlaczego Szalapin pozostał w Rosji podczas sowieckiej rewolucji?

(9) Szalapin, który powraca obecnie z Ameryki, w następujący sposób odpowiedział jednemu z reporterów, na zapytanie dlaczego pozostał w Rosji pomimo zmiany rządu i strasznych warunków życia?
— Miałem wrażenie, że osoba swą powstrzymam upadek teatru i zapewne kolegom swym kawałek chleba.
Ja, syn chłopca cieszyłem się zawsze ogromną popularnością i nazwisko moje przyciągało do teatru tłumy.
Śpiewałem za darmo, albo też tylko za chleb powszedni, ale czułem się szczęśliwy że mogę śpiewać dla ludu.
Widok cesarskiej opery przepelnionej robotnikami i chłopami, widok cesarskiej loży, w której tłoczyli się oberwańcy sprawiał mi zbyt wielką przyjemność, bym się mógł jej tak łatwo wyrzec.
Ludzie ci słuchali mnie z zachwytem i nabożeństwem i zadowolenie moje oraz tryumf jako artysty było niemniejsze niż dawniej gdy śpiewałem przed zamożną i inteligentną publicznością.
O sprawach politycznych Szalapin nie wspominał ani słowa.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się: Rzgowska 98.

Elektryfikacja Polski.

Na Pomorzu o 6 km. od stacji Laskowice na rzece „Czarna woda” zbudowano elektrownię turbinową dla zasilania pięciu powiatów: toruńskiego, grudziądzkiego, iwieckiego, chełmińskiego i Bydgoskiego.
— Elekrownia jest własnością związku elektryfikacji kraju, t. j. województwa i powiatów (instytucje administracyjne). Budowę prowadzą inżynierowie pp. Hofman i Kozakowski.
Na całość składa się gmach elektrowni wysokości 37 mtr., który ma zawierać trzy turbiny po 1750 sił. mech., trzy generatory po 120 wolt i 1700 kilowatów z roczną produkcją do 13 milionów kilowatów o napięciu 3, 15 i 60 tys. wolt.
Obecnie jest już zdolna do pracy jedna turbina i jedna prądnicą poruszana wodą o spadku spiętrzoną 11 mtr. wysok. i 7 mtr. słupiącą z przepływem średnim na 24 godz. 8,2 mtr. wody na sekundę.
Dla otrzymania potrzebnej ilości wody i spadku zamknięto rzeczkę służą i skierowano takową kanałem zbudowanym 1850 mtr. długości skracając koryto rzeki do wymienionej długości z 7 km., co dało możność uzyskania słupa wody o 18 mtr. wysokości.
Dotychczas koszt wynoszą 4 miljardey mk., a na wykończenie potrzeba będzie jeszcze około 10 miljardey.
Jest to największa w Polsce elektrownia turbinowa, która dzięki kilku dzielnym jednostkom choć część naszej Ojczyzny podnieśli ekonomicznie, bowiem laik nawet zrozumie doniosłość i wartość takiej elektrowni nie zużywającej paliwa dla machin parowych, lecz tylko płynącą dotychczas bezużytecznie wodę, która będzie może wielki pracować dla polepszenia naszego dobrobytu.

FABRYKANCY!

Gwarantujemy szybki i wielki zbył fabryce, która odda nam zastępstwo. W Poznaniu własne obszernie sklepy. Doskonałe stosunki z kupiectwem. Wielkie kapitały. Łaskawe zgłoszenia do Biura Ogłoszeń

Tow. Akc. „Reklama Polska”

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego Nr. 6 pod „S. R. 6545”.

Amerykańskie

meble i urządzenia biurowe, maszyny do pisania „Royal” i „Mercedes” oraz maszyny do liczenia „Mercedes Euklid” z elektr. pedalem i arytymetry. Taśmy do maszyn do pisania, kalki woskowe, numeratory i przybory biurowe

poleca Sp. Handlowa Wojewódzki i Lezon Sienkiewicza 35, tel. 1834. 668-1

Fotografia artystyczna „BLITZ” Konstantynowska 14 przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotograficznym jak również zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych.

M. Lewińska powróciła. Przyjmuje do meryżek Piotrkowska 83. 723-3 power B. S. A. sprzedam, Piotrkowska 62, fryzjer. 753-1-k

pianino „Seliera” sprzedam zaraz. Orla 12 m. 21 front, III piętro. Za stać można od 7 wiecz. 636-1-k młody człowiek poszukuje umiowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie. Cena obojętna. Oferty do admin. „Głosu” dla „L. R. Z.” 729-5-m

Wszystko na odwrót! Konia się zabija w cyrku a potem przewozi do rzeźni!

Jeszcze jedno przysłowiowe wyjaśnienie magistratu.

W zwazku z artykułem p. t. „Plac miejski nie może być rozsądnikiem zarazy!”, zamieszczonym w nr. 170 „Kurjera Wieczornego” — oddział prasowy magistratu uprzejmie prosi Sz Redakcję o opublikowanie następujących wyjaśnień:

W dniu 31 lipca komisja w składzie miejskiego lekarza weter. I-go okręgu, lekarza sanitarnego II dozoru i podkomisarza V-go komisariatu policji państwowej, dokonała oględzin cyrku „Medrano”, przyczem stwierdziła, że oprócz jednego konia zabitego z konieczności (wskutek przebiccia) na miejscu, w obecności miejskiego lekarza weter., p. Tamilina, rzeź koni w cyrku nie odbywa się. Zabity koń został z polecenia lekarza weter. p. Tamilina odesłany do rzeźni miejskiej dla zbadania. Mięso dla karmienia zwierząt dostarczane jest do cyrku z rzeźni.

Stajnie i klatki ze zwierzętami utrzymywane są w czystości. Skrzynie do nawozu i odpadków oraz plac koło cyrku są polewane wapnem.

H. NATONEK.

Odwaga.

Regularnie dwa razy tygodniowo z pobliskiej stacji wznosił się w powietrze elegancki dwupłatowiec, przebywał z huczącym poszumem śmig ważka przestrzeni nad wodą i lądował na svpkim piasku plaży.

Publiczność zebrana o tej porze z żywym zainteresowaniem śledziła każdy ruch samolotu. Nikt jednak nie zbliżał się, gdyż przejażdżka taka kosztowała 300000 marek a skromni kuracjusze tej małej miejscowości nie byli przygotowani na takie wydatki. Dziwiono się także, że towarzyswo żegluzi powietrznej wysyła jeszcze ten statek, gdyż wpływ zapewne nie przewyższał kosztów.

Samolot prowadzony był zwykle przez młodego eleganckiego naczelnika stacji powietrznej, a publiczność podziwiała jego sympatyczną powierzchowność, sprawność w kierowaniu aparatem, wykwintną budowę tego ostatniego, słowem podziwiała to wszystko, co zwykła tak chętnie podziwiać publiczność gdy — się nudzi.

I oto pilot zapraszał publiczność do podróży. Ale po większej części zaledwie 2 osoby wyrażały chęć odbycia przejażdżki a czasem nikt... To było właśnie główna rozrywka zebranych dokoła samolotu gości kąpielowych. Kto to dziś wyda owe 300000 niezbędne dla zapłacenia przejażdżki?

Ale miejscowość posiadała jednego namietnego i punktualnego amatora powietrznych podróży — była nim młoda, śliczna, wiotka panienka, której zamiłowanie do sportu tego znane było na całej plaży.

Gdy samolot wpierał się w skrzyplacy piasek wybrzeża, panienka zazwyczaj już czekała i nie ukrywała bynajmniej swego zniecierpliwienia. Razem z nią czekał jej zwykły towarzysz, starszy dystrygowany pan, który zupełnie nie ukrywał swego znudzenia.

A publiczność zbiegała się zewsząd i czekała w najwyższym napięciu: czy panienka i dziś uda się na przejażdżkę?

Panienka wsiadała. Starszy pan z lekko znudzonym i niezadowolonym uśmiechem wyciągał portfel, liczył banknoty i z uprzejmym uśmiechem dziękował młodemu pilotowi, gdy ten zapraszał go do sa-

molotu. Nie jeździł nigdy. Czy czynił to by zaoszczędzić tak pokazną sumkę, czy też dlatego, że nie lubił tego rodzaju emocji, nie można było odgadnąć. Któregoś wieczoru, już przy końcu sezonu, wiatr rozhułał się na dobre, fale rzuciły swe pieniste korony na mokry piasek i uciekająca w popłochu publiczność. Powietrze było ciepłe i jasne jak na wiosnę. Nadleciał samolot punktualny i świecący wszytkiem metalowem i częściami jak gwiazda. Dźwięcznym i donośnym głosem zapraszał pilot znów do przejażdżki i był jak zwykle smukły, piękny, ogorzały i meski, a zachodzące słońce złoćło jego smukłą sylwetkę i dziwaczne kontury maszyny.

— Dziś odbywa się ostatni lot! — dodał na zakończenie swej przemowy.

— Niech mnie Bóg broni, abym miał odpowiadać za deficyt tego przedsięwzięcia — pomyślał o bok stojący stateczny i przybrany w grubą złotą dewizkę pan.

Ale oto w największym pośpiechu nadeszła młoda panienka a za nią starszy pan, uśmiechnięty i znudzony.

— Możebyś wobec tego silnego wiatru zrezygnowała z prze-

jażdżki? — spytał starszy pan z niezadowolaniem i niepokojem.

— Niema najmniejszego niebezpieczeństwa — rzekł młody pilot — czy pan życzy sobie dwa bilety?

Starszy pan zaprzeczył niedbale machnięciem ręki i z portfelem w ręku zaczął liczyć banknoty.

— Chciałbym posiadać pieniądze, które młoda dama wydała już na te podróże — pomyślał znów pan z złotą dewizką.

Aparat wzniósł się i szedł wprost, daleko nad wodą, daleko w ciemniejące niebiosa, coraz wyżej, pędził jak nigdy jeszcze i zniknął jako mały punkcik gdzieś w przestrzeni powietrznej.

Starszy pan patrzył za statkiem i starał się go gonić wzrokiem ale statek zniknął zupełnie.

I w ciszy panującej na plaży czyis głos rzekł tesknie: — Wznieśli się jakby w wieczność i utoneli w zorzy wieczornej — był to jednak tym razem głos poety.

Nagle wszystkie twarze zwróciły się w stronę morza. Tam zdała w przezroczu zmiernu jesienno nadpływał jak wałka w kapryśnych zakretach statek powietrzny. Płynął lekko i zatacza-

jąc koła opuścił się na fale. Z trudem poczał on się posuwać po ruchliwej powierzchni morza, a fale odrzuciły go z powrotem. Wtedy pilot skoczył lekko ze siedla swego, porwał młodą dziewczynę w ramiona i wyskoczył z nią z aparatu.

Poczem niosąc ją w ramionach by nie dotknęła fali morskiej, przebył niezwykle przestrzeń dzielącą ich od złotego piasku wybrzeża i postawił na lądzie.

Starszy pan, trochę niezadowolony a trochę znudzony uważał za potrzebne także coś uczynić. Poszedł więc parę kroków na spotkanie dziewczyny, ale gdy iedeł z jego białych półbutów uwiązł w ile, machnął tylko ręką, wyciągnął nogę i wrócił na piasek.

Publiczność się śmiała.

A gdy nadszedł piękny i smukły pilot niosąc w ramionach swą śliczną pasażerkę i gdy z ukłonem oddał ją starszemu panu, publiczność z entuzjazmem poczęła klasnąć w dłonie.

A przytem wszyscy ci ludzie nawet nie wiedzieli dlaczego klaszczą.

(Tłum. Et.)